

# ZBIERACZ

## LITERACKI I POLITYCZNY.

Ż O N A.  
(Z *Waszyngtona Irvinga.*)  
(*Dokończenie.*)

Lesli był żywo wzruszony: nieprzerywałem mu, bo żalść uśmierza się wylwając w słowach. Gdy się cokolwiek uspokoił, wpadł w ponure milczenie. Wtedy zacząłem mówić, i nagliłem go z łagodnością, ażeby odkrył żonie swoje położenie. Wstrząsnął smutnie głową, jakby chcąc pokazać, że to było nad siły jego. — «Ale jak ukryjesz przed nią ten wypadek? koniecznie trzeba ją uwiadomić, ażebyś przedsięwziął środki, jakich wymaga odmiana w losie. Nić możesz prowadzić takiego, jak pićrwiej, życia... I czegoż; czego się zasmucasz temi słowami? rzekłem widząc żywy rumieniec pokrywający twarz jego: Jestem przekonany, że nie zakładasz szczęścia swojogo na zewnętrznych o-

«znakach dostatku. Masz przyjaciół, przyjaciół szczerých, którzy mniej ciebie kochać nie będą, żeś przestał być bogatym; i wistocie, nie potrzebujesz pałacu, aby być szczęśliwym z Maryą.» — «O, znalazłbym z nią szczęśliwość w najuboższej chatce» zawolał ze łkaniem; z nią pogardzałbym najstraszniejszą nędzą, ja- bym.... Ale ona, wielki Bo- że! dodał znękany czulością i boleem, ale ona?.. co z nią będzie?...» — «Ah! mój przyjacielu, wierzaj mi» rzekłem biorąc go żywo za rękę: «wierzaj, ona zniesie to nieszczęście z taką, jak ty sam, odwagą. Tak, ona nowypowód tryumfu w przeciwności znajdzie; pysznić się będzie z pogardy surowości losu; odkrywając się w niej siła duszy, do jakiej nie sądzisz jej zdolną: szczęśliwa, że będzie mogła przeświadczyć, iż cię kocha

«prawdziwie dla samego ciebie.  
«Jest w sercu kobiety iskra o-  
«gnia boskiego, która ukryta  
«zostawa pośród oślepiającego  
«blasku fortuny, ale rzuca świa-  
«tło żywe w pochmurnych dniach  
«przeciwności. Żaden mężczy-  
«zna nie zna dobrze żony, któ-  
«rą do swoich piersi przyciska;  
«żaden nie zna dobrze tego a-  
«niola, pocieszyciela, aż nim  
«z nią nie przejdzie przez sro-  
«gie próby niedoli.» — W moich  
«giestach i stylu figurycznym  
«było coś takiego, co wstrzęsło  
«wyobraźnię Leślego. Znałem je-  
«go charakter; i korzystając z  
«uczynionego na nim wrażenia,  
«skłoniłem go do wynurzenia  
«swych cierpień na łonie lubej  
«małżonki. — Wyznać jednak wi-  
«nieniem, że mimo pewności, z  
«jaką mówiłem, miałem obawę  
«względem skutków tego wynu-  
«rzenia. Kto może w rzeczy sa-  
«mej, zaufać odwadze młodej  
«niewiasty, której całe życie w  
«odmęcie uciech płynęło? obda-  
«rzona żywym i wesołym cha-  
«rakterem może być boleśnie do-  
«tknięta, gdy się ujrzy przymu-  
«szoną iść po drodze ciemnej i  
«cierniami pokrytej, a opuścić  
«światne koło, w którym aż do-

«tąd jaśniała. Z resztą, upadko-  
«wi człowieka przywykłego żyć  
«na wielkim tonie, towarzyszą  
«umartwienia bardzo dotkliwe,  
«jakim mniej wyniesione klasy  
«nie są podległe. Nie bez we-  
«wnętrznej więc obawy nazajutrz  
«rano udałem się do mego przy-  
«jaciela. On już wszystko był jej  
«powiedział. — «Jakże ona znio-  
«sła;» zapytałem: — «Jak A-  
«niol. Wiadomość ta zdawała  
«się przynieść jej ulgę: rzuci-  
«ła mi się na ramiona i pyta-  
«ła: czy to tylko jedynie było  
«powodem mojego zasmucenia?  
«Ale biedna ta kobieta, mówił  
«dalej: nie może sobie jeszcze  
«wyobrazić dobrze doświadczo-  
«nej przez nas w losie odmiany,  
«wystawia ona ubóstwo tylko  
«w imaginacyi podług opisań po-  
«etów łączących je z miłością.  
«Ona jeszcze nie doznała za-  
«dnego niedostatku, nie zbywa  
«jej na owych małych przyje-  
«mnościach, które przez nawy-  
«knienie stają się potrzebą. O!  
«kiedy poznawać zaczniemy u-  
«bóstwo w samej rzeczywisto-  
«ści, gorzkie jego panowanie,  
«poniżenia, jakie ciągnie za so-  
«bą, i naglającej nędzy potrze-  
«by, wtedy to się próba poka-

«że prawdziwą!» — «Ale teraz, rzekłem: kiedyś najtrudniejszej dla siebie rzeczy, smutnego uwiadomienia twój żony, dokonał; najlepszym środkiem, jakibyś mógł przedsięwziąć, jest, uwiadomić powszechność jak najrychlej: wyznanie trudne; lecz to jest złe, które przejdzie prędko, gdy tymczasem odkładając je, cierpieć musisz każdej godziny przez samo wyobrażenie, że nastąpić musi. Ubóstwo nie tak jest straszne, jak pretensya uchodzić za bogatego, gdyśmy zubożeli. Oplakany jest widok duszy wyniosłej waleczącej z niedostatkiem. Ośmiel się być ubogim, a odmieysz ubóstwu jego najbar dziej dojmujące żądło.» — Leśli był zupełnie gotowym iść za moją radą; nie miał on fałszywej dumy: żona zaś jego, żądała jedynie zastosować się do nowego stanu. — W kilka dni potem przyszedł do mnie Leśli: sprzedał już był swój dom, i kupił dworek o kilka mil angielskich od Londynu. Odesłał tam sprzęty, które sądził potrzebnymi: były one odpowiednie prostocie nowego mieszkania.

Pyszne meble, które zdobiły dawne jego apartamenta, były sprzedane, zostawił tylko arfę swiej żony. Ten instrument, mówił do mnie, łączył się ściśle z pamięcią jego miłości; bo najrozkoszniejsze chwile jego życia były, w których słyszał przy głosie arfy melodyjne swiej ulubioniej pienia. Nie mogłem się wstrzymać od uśmiechu z tej zalotności rozkochanego małżonka. — Miał on iść wtedy do swojej skromnej siedziby, gdzie się żona udała już pićwci przed nim, ażeby przy uporządkowaniu sprzętów być przytomną. Czulem mocną przychyłność do tej miłej pary, i powiedziałem Leślemu, że mu towarzyszyć będę. — W drodze, przyjaciel mój znużony trudami dziennymi, zostawał ciągle w głębokiem zadumaniu. — «Biedna Marya!» rzekł nakoniec wydając długie westchnienie. — «Cóż się jój stało?» spytałem go. — «Co się jój stało!» odpowiedział z cięrpkością: «Więc to niczem dla niej, że jest przywiedzioną do tak smutnego położenia, że jest skazana żyć w nędznej lepiance, i że się zniżać musi do najnikczemniej-

«szcych trudów domowych?» —  
 «Czyż ona szemrała przeciwko  
 «tój zmianie fortuny?» — «Nie  
 «— owszém okazała anielską  
 «słodycz, rezygnacją poruszają-  
 «jącą. Nigdy jój nie widział  
 «tak wesołą. Udzieliła mi wszel-  
 «kich pocieszeń czulego serca i  
 «miłości.» — «Niewiasto cud-  
 «wna!» zawołałem: «Ty się są-  
 «dzisz ubogim mój przyjacielu:  
 «lecz nigdy tak bogatym nie by-  
 «łeś. Nie znałeś nieocenionego  
 «skarbu, jakiś posiadał w twój  
 «żonie!» — «Niestety! gdyby  
 «nasze pierwsze ujrzenie się było  
 «w takim domku, serceby się  
 «moje otworzyło pociesze! Ale  
 «to pierwszy, pierwszy dzień,  
 «w którym się ona wystawia na  
 «doświadczenie ubóstwa; pier-  
 «wszy dzień, w którym wcho-  
 «dzi do tak poziomego schro-  
 «nienia. Cały dzień przepędziła  
 «na uporządkowaniu blahych  
 «sprzętów. Pierwszy raz obra-  
 «ca w około siebie oczy niespo-  
 «tykające świetnej parady, ja-  
 «ka ją wprzód otaczała. Mo-  
 «że jój zhywa na czém potrze-  
 «bném? może o to w tój samej  
 «chwili, pogrążona w ponure  
 «myśli, przegląda przerażający  
 «widok ubóstwa.» — Ten obraz

mógł być prawdziwy: nie śmia-  
 łem nie odpowiedzieć; i szliś-  
 my dalej w milczeniu. — Porzu-  
 ciwszy gościniec udaliśmy się  
 uboczną dróżką bardzo ciasną i  
 zacienioną wysokimi drzewy,  
 dającemi temu miejscu powab  
 zupełnej samotności, i spostrze-  
 gliśmy domek, któryby najrom-  
 mantyczniejszemu przystał poe-  
 cie. Ztém wszystkiem, mimo  
 skromnej powierzchowności, by-  
 ło w nim coś malowniczego, co  
 się oczom podobało. Winorośl  
 dzika snuła się po ścianach czę-  
 ści jednej mieszkania, kilka  
 drzew okrywało inną swym cie-  
 niem. Spostrzegłem kilka wa-  
 zonów z kwiatami z gustem o-  
 koło drzwi rozstawionych, i tra-  
 wnik zielony przed domem. We-  
 szliśmy przez bramę kratowaną  
 i idąc przez gaik drogą pełną  
 zakrętów, przybyliśmy pod mi-  
 szkanie. Zbliżając się usłyszeli-  
 śmy dźwięk arfy. Leści ścisnął  
 mię za ramię. Zatrzymawszy się  
 słuchaliśmy pilnie. był to głos  
 Maryi, która z niewymownie  
 poruszającą tkliwością śpiewała  
 romans, zawsze bardzo upodo-  
 bany mężowi. — Uczułem, że  
 ręka Leślego drżała. Zbliża się,  
 aby lepiej słyszeć. Pod nogami

jego zaczął piasek szeleścić. W tej chwili twarz pełna powabów ukazuje się na chwilę u okna. Posłyszeliśmy lekkie stąpanie. Była to Marya: odziana w suknię bardzo prostą; kilka kwiatów zdobiło piękne jej włosy, jagody jej jaśniały całym blaskiem świeżości, uśmiech ożywiał usta, zaspokojenie malowało się w całej postawie: nigdy mi się piękniejszą niewydawała. — «O mój kochany Jerzy!» zawoła: «jakem szczęśliwa, że cię oglądam! Długom czekała na twoje przybycie, i byłam ze dwadzieścia razy u wrót chcąc cię ujrzeć zdaleka. Przygotowałam stół pod wielkiem drzewem za domkiem; nazbierałam pięknych poziomek, bo wiem, że ty je lubisz, i wyborań będziemy mieli śmietankę. Ah! wszystko mię czaruje w tém miejscu! Jaka rokoszna spokojność! Wierz mi kochany Jerzy» rzekła biorąc go za rękę i patrząc nań z czułością: «wierz mi, będziemy dosyć szczęśliwi!» — Przyjaciel mój nie mógł wytrzymać wzruszenia: przycisnął Maryą do swoich piersi i obejmując ją czule, tysiącem

pocałowań obsypał. Niemógł mówić, ale duże łzy biegały po jego oczach; a chociaż w dalszym czasie, interessa jego poszły pomyślnie, i ukazał się znowu na świecie wspaniałe, upewniał mię częstokroć, że nigdy nie doznał drugiego momentu równiej szczęśliwości.



ZAKŁAD GAZETY TIMES  
W LONDYNIE.



«Zakład ten jest dowodem, ile przez podział pracy zdziałać można, przemysł i materiały łączą się tu, aby podług największych planów, a z najoszczędniejszą ekonomiją najprędsze skutki wyprowadzić. Między tysiącami czytelników, których *Times* we wszystkich częściach świata liczy, mało zapewne jest takich, którzyby potrafiliby wystawić sobie żywy obraz, w którym tyle utalentowanych mężów, tyle mechanicznych jenijuszów, dzień i noc wustawicznym zostaje ruchu, aby światu nauk i pożytecznej zabawy dostarczyć. Same prace tak doskonale oświetlane są gazem, że wszystko widzieć można, jak podczas najjaśniejszego dnia. Cichość, spo-

kojność i porządek panuje we wszystkich oddziałach, gdzie około 100 ludzi jest ustawicznie zajętych. Podczas posiedzeń parlamentarskich pracuje bez ustanku najmniej 12stu stenografów, czyli skoropisów w izbach wyższej i niższej, każdy bywa zmieniany co godzina od drugiego; wtedy co tchu bieży do drukarni, aby przełożyć swą pracę na pismo zwyczajne. W tymże czasie z 50ciu zecerów nieustannie pracuje jedni szybkością błyskawicy składają litery z nieoschniętego jeszcze pisma, drudzy ułożone wiersze składają do kupy i t. d. Riedy szczytne zakończenie mowy odbija się jeszcze o sklepienie ś. Szczepana i odbiera oklaski przytomnych, już ono w kieszeni stenografa spieszy do drukarni, i kiedy zaledwo jest złożone i nowiny dzieńne dodane, stoi 24ry kolumn gotowych pod parową prasę. Cztérech robotników kładzie te wielkie arkusze na maszynę, które w tymże momencie innym cztérem wpadają w ręce. W jednej godzinie 4,000 arkuszy jest wydrukowanych, a w 6ść godzin rozdane już są publiczności 12,000 egzemplarzy, z

których każdy przeszło 500,000 liter obejmuje.»

### RADA ŻYCZLIWA.

Jeśli chcesz być szczęśliwym bądźże  
(głupim trochę,  
Chcesz mądre głupstwo wybrać, wy-  
(bićrajże płocze,  
Niebądź twardy w twém zdaniu, w cu-  
(dzém zbyt niesperaj  
W mędracach, ani w przyjaźni nadto  
(nieprzebićraj  
Wiarą ogranicz rozum, przyjaźń i ko-  
(chanie,  
Szczęście w mniemaniu, szanuj najsło-  
(dsze mniemanie.

### GROBOWIEC.

Wstrzymaj się z plugiem oraczu!  
Popiołu nie ruszaj w grobie,  
Ta ziemia w ciężkiej żalobie  
Zroszona dawno od płaczu.  
Ze łzawej ziemi po wiosnie  
Żaden kłos ci nie wyrośnie.

### ŻART i NAUKA.

Mądry znajdzie naukę w jednym nawet  
(słowie,  
Znajdzie sobie przestrożę pod najlich-  
(szą fraszką,  
Tysiąc mądrych rozdziałów czytaj pró-  
(źnij głowie.  
Dla nićj mądrość najwyższa, czezbą bę-  
(dzie igraszka.